Nr. 27. Niedziela 2 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna — w poniedziałek!

Położenie międzynarodowe.

Delegaci bałkańscy zakomunikowali delegatom tureckim zerwanie rokowań pokojowych; w ślad za tem komendant bułgarski generał Sawow wypowiedział zawieszenie broni z tem, że walki w poniedziałek znowu się rozpoczną. W Europie nie chcą jednak uwierzyć, aby ostatnia groźba miała być spełnioną, lecz uważają ją za energiczny giest Bułgaryi pod adresem Turcyi, aby ją skłonić do udzielenia innej niż przypuszczają odpowiedzi na notę mocarstw. Możliwem zresztą jest, że kroki wojenne naprawdę się rozpoczną, jeżeli do poniedziałku nie nastąpi albo kapitulacya Adryanopola, albo kompromis czyniący zadość obustronnym żądaniom.

Mocarstwa, co specyalnie w Berlinie akcentują, nie dadzą się nastraszyć giestem Bułgarów, lecz będą dalej wyczekiwali odpowiedzi Turcyi. Wszędzie mają to wrażenie, że dziś sytuacya jest zupełnie inna, niż była w listopadzie. Wówczas państwa bałkańskie chciały wojny, bo nie wiedziały, co na niej zyskają; dziś zaś chcą pokoju, bo boją się stracić to, co już uzyskały, a odnosi się to szczególnie do Serbii i Grecyi. Niemniej Turcya nie może chcieć wojny za każdą cenę, bo na niej nic już odzyskać nie może; dla niej rozchodzi się tylko o uzyskanie honorowego pokoju, o pozostanie państwem zdolnem do życia. Z tych względów interwencya Europy, szczera i mądrzejsza niż dotychczasowa, miałaby wielkie szanse powodzenia.

Dyplomaci łamią sobie głowy, dlaczego Bułgarya pospieszyła się z wypowiedzeniem zawieszenia broni, nim Turcya dała mocarstwom odpowiedź. Z chwilą, kiedy po zawieszeniu rokowań londyńskich państwa bałkańskie przyjęły pośrednictwo mocarstw, było — tak twierdzi dyplomacya — ich obowiązkiem czekać na wynik tej interwencyi, tembardziej, że mocarstwa przez nacisk na Turcyę opuściły swą neutralność i uznały żądania Bułgaryi za swoje. Pośpiechu Bułgaryi nie można też tłómaczyć wiadomościami, że odpowiedź Turcyi wypadnie odmownie, gdyż nowy rząd turecki przez swą deklaracyę, że nie chce wojny za wszelką cenę, dał dość wyraźnie do zrozumienia że odpowiedź swą zredaguje w takiej formie, która da podstawę do nowych rokowań. Na pytanie co do tego postępowania Bułgaryi znajdują jedną tylko odpowiedź, mianowicie Bułgarya bała się, aby Serbia i Grecya, które nic już do zyskania nie mają, nie przechyliły się na stronę Turcyi, t. j. nie popierały kompromisu co do Adryanopola. Aby temu zapobiedz, Bułgarya postawiła swych sprzymierzeńców przed faktem dokonanym, zmuszając w ten sposób Serbię do udzielenia pomocy.

Teraz kwestya jest, czy w razie ponownego wybuchu wojny przyjdzie do komplikacyj międzynarodowych. Byłoby to pewnem wtedy, gdyby jedno mocarstwo, albo grupa mocarstw wystąpiło czynnie, na co odpowiedzią musiałoby być takież wystąpienie innych mocarstw. Otóż możliwość wystąpienia zagraża tylko ze strony Rosyi, a możliwość ta byłaby wynikiem trzech premis: 1) w razie zwycięstw Turcyi Rosya wystąpiłaby w obronie patronowanego przez nią związku bałkańskiego; 2) w razie wystąpienia Rumunii przeciw Bułgaryi Rosya w myśl swych oświadczeń rzuciłaby się na Rumunię; 3) dla złamania oporu Turcyi Rosya wkroczyłaby do wilajetów ormiańskich.

Pierwszą możliwość można z góry wykluczyć, gdyż zwycięstwo Turcyi nie jest prawdopodobne. Druga możliwość jest już poważniejszą ze względu na znane zobowiązania Austryi wobec Rumunii; trzecia znowu pociągnęłaby za sobą wystąpienie Niemiec, które swoich żywotnych w Małej Azyi interesów będą z pewnością broniły z większym naciskiem niż Austrya swoich na Bałkanie. Jakkolwiek Rosya ciągle oświadcza, że chce pozostać w zgodzie z mocarstwami; jakkolwiek z Paryża i Londynu idą rzekomo do Petersburga rady, aby utrzymać postawioną przez Poincarégo zasadę bezinteresowności — mimo to nie można twierdzić, jakoby sytuacya była rzeczywiście tak pomyślną, jak ją ze strony dyplomatycznej usiłują przedstawiać. Dyplomacya poza swemi misteryami mało zna życie realne; specyalnie nie zna ona usposobienia narodów, ba nawet ze swej „urodzonej wyższości“ traktuje je pogardliwie. A jednak faktem jest, że ludzie jakoś nie wierzą w wykluczenie możliwości wielkiej wojny, gdyż instynkt wskazuje im na ogromną sprzeczność interesów np. Austryi i Rosyi, sprzeczność wynikającą nietylko ze względu na granice przyszłej Albanii.

Dopóki — jak to było w listopadzie i grudniu — Austrya była główną sprawczynią niepokoju, jak pisały pisma francuskie i rosyjskie, można było sceptycznie patrzeć się na możliwość wojny, bo tu z Austryą — powodów wyłuszczać niema potrzeby — miało się do czynienia; teraz partya zaczyna się rozgrywać między Niemcami a kryjącą się za plecyma Rosyi Anglią, a to zmienia postać rzeczy grubo na niekorzyść wiary w utrzymanie pokoju. — Nie jest nikomu tajnem, że do porachunku między Niemcami a Anglią musi przyjść, wiadomo też, że porachunek ten nie pozostanie pojedynkiem we dwójkę, lecz pociągnie za sobą w szranki wszystkie mocarstwa. Idzie tylko o to, czy odwleczona przez śmierć Edwarda VII ostateczna rozprawa odbędzie się przy ogniu bułgarsko-tureckim, czy rosyjsko-ormiańskim.

Wojna czy rokowania?

Odpowiedź Turcyi na notę mocarstw wypadła o wiele umiarkowaniej, aniżeli ogólnie się spodziewano. Turcya, ustępując prawy brzeg Maricy, odstępuje Bułgaryi połowę Adryanopola, zaś co do drugiej obowiązuje się znieść fortyfikacye. Odpowiedź tę uważają wprawdzie w Sofii za niewystarczającą, a Danew oświadcza, że bez Adryanopola Bułgarya pokoju nie zawrze, ale innego zapatrywania są mocarstwa. Jak półurzędowa „Kölnische Ztg.“ donosi z Berlina, nota turecka nie zrobiła tam niekorzystnego wrażenia. Sądzą tam, że umiarkowanie, z jakiem Mahmud Szefket traktuje sprawę pokoju, stworzy punkt wyjścia do dalszych rokowań. Ambasadorowie w Londynie i polityka angielska powinny teraz oddziaływać miarkująco na stanowisko państw bałkańskich. Należy wątpić, czy państwa bałkańskie działałyby w swym interesie, gdyby odrzuciły rady mocarstw; naturalnie o nacisku mowy tutaj być nie może.

Także Serbia uważa odpowiedź Turcyi za możliwą podstawę do dalszych rokowań i życzy sobie, aby wszystkie sporne kwestye bałkańskie załatwione zostały na konferencyi europejskiej, to znaczy bez ponownej wojny. W tym też duchu wyraził się poseł serbski w Wiedniu Jovanovicz; nie traci on jeszcze nadziei, że Turcya w ostatniej chwili się cofnie i jeszcze przed poniedziałkiem oświadczy, że odstępuje cały Adryanopol. Nadzieja ta znajduje pewne uzasadnienie w uchwale tureckiej rady ministrów, aby delegaci jeszcze nie wyjechali z Londynu, a ponieważ Danew postanowił jeszcze przez kilka dni tam pozostać, więc możliwość nawiązania nowych rokowań nie jest wykluczoną.

Serbia, która za popędem Bułgaryi także wypowiedziała zawieszenie broni, nie zrobiła tego chętnie. Świadczy o tem głos półurzędowy w „Samouprawie“, która pisze, że państwa bałkańskie zostały przez stanowisko Turcyi wprowadzone w położenie tego rodzaju, iż muszą prowadzić dalej wojnę. Na linii Czataldży rozstrzygnie się więc sprawa między walczącymi w imię wolności związkowcami z Bałkanu, a broniącymi się Turkami. Zwycięstwo leży w ręku Boga. Serbia spełni sumiennie swój obowiązek sprzymierzeńca wobec Bułgaryi.

Jak postąpią sobie teraz mocarstwa? Jak donoszą z Londynu, konferencya ambasadorów przeprowadzi dokładną dyskusyę nad notą turecką i wdroży ewentualnie ponowną akcyę mocarstw; obawiają się jednak, że przy dyskusyi zaznaczą się bardzo jaskrawo różnice zapatrywań między obu grupami mocarstw, a to dlatego, ponieważ zastępcy mocarstw trójporozumienia stają najzupełniej po stronie państw bałkańskich i oświadczają, że Bułgarzy mają słuszność, żądając odstąpienia całego Adryanopola, podczas gdy zastępcy mocarstw trójprzymierza dają wyraz przekonaniu, że nota Porty może stanowić podstawę do dalszych rokowań i że Turcya istotnie czyni bardzo daleko idące ustępstwa. W Berlinie zapatrują się inaczej na tę sprawę. Tam oświadczają, że nota turecka świadczy o tem, że młodoturcy nie życzą sobie wojny i wobec tego są zdecydowani do daleko idących ustępstw. Zdaje się, że Niemcy będą działały w tym duchu, aby mocarstwa wywarły presyę na państwa związkowe, by zaniechały dalszej wojny. Niemniej, jak donoszą z Rzymu, Włochy zajmują obecnie stanowisko sprzyjające bardzo Turcyi i to nietylko w sprawie Adryanopola, ale także w sprawie wysp Egejskich. Rząd włoski jest zdania, że wyspy, leżące u wejścia do cieśniny Dardanelskiej, powinny pozostać w posiadaniu Turcyi.

W Wiedniu są zdania, że mocarstwa obu stronom udzielą rady zaniechania dal-

szych kroków wojennych. Przedtem wystosują jednak zapytanie do państw bałkańskich, do czego zmierzały właściwie przez wypowiedzenie zawieszenia broni i czy nie sądzą, że nota turecka mogłaby stanowić odpowiednią podstawę do nowych rokowań. Ze względu na krótkość czasu atoli ta nieoficyalna zresztą akcya mocarstw wydaje się już prawie beznadziejną.

Telegramy z soboty 1 lutego.

Przygotowania Bułgaryi.

Saloniki. Wszyscy bawiący tu oficerowie bułgarscy otrzymali polecenie przygotowania się do innej służby. W 7 bułgarskim pułku artyleryi, stojącym w Salonikach, rozdano medale waleczności oficerom i żołnierzom.

Sofia. Zagraniczni attachés wojskowi nie będą obecnie dopuszczeni na pole walki.

Przygotowania tureckie.

Konstantynopol. Szef sztabu generalnego Izzet basza, który ma fungować jako generalissimus, odjechał wczoraj do głównej kwatery do Czataldży. Wysłano też wczoraj znaczne zapasy amunicyi. Wielki wezyr, który miał również wczoraj wieczorem odjechać do Czataldży, odroczył wyjazd.

Pierwsza walka?

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, że koło miejscowości Kalgrapia przyszło do potyczki między Bułgarami a Turkami. Turcy odparli atak, przyczem Bułgarzy stracili 32 żołnierzy.

Bitwa morska.

Konstantynopol. „Sabbah“ dowiaduje się, że krążownik „Hamidje“ opuścił kanał Sueski i koło wyspy Astipalia natrafił na cztery okręty greckie. Trzy z nich zostały zniszczone, a jeden uszkodzony.

Spór o Saloniki.

Saloniki. Przybyli tu przywódcy czet bułgarskich Sandanski, Cankow, Daczew i Czernopejew. Organa komitetu macedońsko-bułgarskiego odbyły konferencye, w których brali udział także delegaci z Macedonii i Sofii. Obradowano nad przyszłością Salonik.

* *

Przygotowania wojenne Rosyi.

Wiedeń (Tel. wł.). „Zeit“ donosi z Petersburga, że generał Wintułow wyjechał do Finlandyi dla zakupna 10.000 koni. Na kolejach panuje ożywiony ruch; ciągle przewozi się zapasy amunicyi i potrzeby do twierdz. Flota czarnomorska stoi pod parą w Sebastopolu.

Turcya a mocarstwa.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal-Anzeiger“ donosi z Paryża, że Turcya chce oddać sprawę ustalenia granicy z Bułgaryą wraz ze sprawą Adryanopola pod rozstrzygnięcie mocarstw. Ponieważ obradująca w Londynie konferencya ambasadorów niema kompetencyi do zajęcia się tą sprawą, zostałaby ta konferencya zamienioną w europejską.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankfurter Ztg.“ donosi, że Turcya chce zrezygnować także z północnej części Adryanopola tak, że pozostałaby jej tylko wschodnia 1/5 część miasta. Ale to ustępstwo byłoby ostatniem słowem Turcyi.

Zapatrywanie w Londynie.

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj zaczęły się pożegnalne wizyty delegatów bałkańskich, z powodu czego zapanował tu pesymizm. Grey robi starania o nawiązanie nowych rokowań, a dziś konferencya ambasadorów ma się co do tego oświadczyć.

Klęska hakaty.

Większością przeszło dwóch trzecich, bo 213 głosami przeciw 97, potępił parlament niemiecki hakatystyczną politykę gwałtu wobec Polaków. Za rezolucyą Koła polskiego głosowały dwa największe stronnictwa niemieckie: socyaliści i centrum. Ogromna większość narodu niemieckiego wypowiedziała się przeciw wywłaszczeniu Polaków, przeciw hakatystycznej polityce rządu pruskiego, popieranej wyłącznie przez klikę junkrów i wielkich kapitalistów.

Debata nad interpelacyą Koła polskiego w sprawie wywłaszczenia Polaków w Poznańskiem, była sądnym dniem dla hakaty. A jak zgodnie podnosi prasa niemiecka i poznańska prasa polska, najgruntowniejszy obrachunek z hakatą przeprowadził, najdotkliwsze ciosy polityce antypolskiej zadał, najmężniej w obronie pogwałconych praw Polaków wystąpił — mówca socyalno-demokratyczny, tow. poseł Herman Wendel (autor znanej broszury o kwestyi pojskiej).

Że socyalista występuje w obronie pokrzywdzonego narodu, to rzecz zupełnie naturalna. Mimo to jednak nie możemy się powstrzymać od złożenia najszczerszego uznania tow. Wendlowi za jego męskie, ciepłe, serdeczne słowa, jakie znalazł w obronie naszych uciśnionych rodaków, za jego gorącą sympatyę ku sprawie polskiej. Przed forum parlamentu niemieckiego, przed forum Europy wytoczył ten socyalista niemiecki oskarżenie całej polityki pruskiej.

„Gdy wniesione zostało przedłożenie o wywłaszczeniu — mówił tow. Wendel — wówczas znany pisarz polski Sienkiewicz zebrał o niem opinie wybitnych ludzi wszystkich krajów. Są tam nazwiska światowej sławy, książka ta jest swojego rodzaju zwierciadłem kultury, ale gdy się w nie spojrzy, nie jest się zbyt zachwyconym tem, że się jest Niemcem, albowiem wszystkie te głosy są zgodne w piętnowaniu tego ustawodawstwa, co jeszcze przykrzej działa niż oburzenie, to zdziwienie ich, że wogóle coś podobnego jest możliwe u narodu dumnego ze swej cywilizacyi, ze swych wielkich poetów, u narodu XX stulecia! Są tam mężowie wszystkich stronnictw, co wyraźnie zaznaczam, jest wielu przyjaciół niemieccyzny, którzy nietylko w imię sprawiedliwości, lecz także w imię chrześcijaństwa podnoszą protest przeciw samowoli wywłaszczenia. Tak n. p. pisze proboszcz Raggatz — jest on co prawda podejrzanym prawicy, bo jest on proboszczem owego monasteru bazylejskiego, który 24 listopada 1912 rozbrzmiewał potężną manifestacyą pokojową socyalizmu. Proboszcz ten pisze: „Mojem zdaniem rozumie się samo przez się, że każdy, kto głosi ewangelię, lub do niej się przyznaje, powinien takie rzeczy potępić, bo są one policzkiem dla ducha ewangelii“! (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). My socyaliści jesteśmy i z tego powodu przeciwnikami wywłaszczenia, że idzie tu o **brutalne zastosowanie brutalnej ustawy wyjątkowej**, zapomocą której, wedle znanego wyrażenia Cavoura, każdy — przetłómaczę ten wyraz z zoologicznego na parlamentarny — każdy upośledzony na umyśle (wesołość), potrafi rządzić“.

O. L. D'OR.

INTERPELACYA.

(Z rosyjskiego).

Posłowie do Dumy sformułowali następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych:

1. Czy wiadomem jest panu ministrowi, że posłowi Kazancewowi zginęła czapka barankowa wartości 1 rub. 40 kop?
2. Czy wiadomem jest panu ministrowi, że wskutek tego poseł Kazancew zmuszony jest chodzić z gołą głową w 20 stopniowy mróz?
3. Jakie środki zamierza pan minister przedsięwziąć celem odszukania wyż wymienionej czapki?

Jako pierwszy mówca w tej sprawie zgłosił się oczywiście członek partyi „kadetów“. Ów kandydat na męża stanu zaczął, jak każdy prawowity kadet, mowę swoją zdaleka.

— Szanowni przedstawiciele ludowi! W setną rocznicę wygnania Francuzów z Moskwy, a w 75-tą śmierci Puszkina żyli w Rosyi baran i poseł. Imię barana pozostało niestety nieznanem, imię zaś posła Akakiusz Kazancew. Pewnego brzydkiego poranku zdarzyło się baranowi nieszczęście: ścięto go. Mięso poszło na pieczeń i kotlety, skórę zaś wyprawiono, i z niej właśnie zrobiono czapkę dla pana posła. Gdy skóra barania w postaci czapki usadowiła się na głowie pana posła, wytworzyła wraz z ową głową świetną harmonię — jedno dopełniało drugie...

Mówca zrobił pauzę, łyknął wody, poczem patetycznie ciągnął dalej:

— Nagle jak grom z jasnego nieba!... harmonia została naruszoną. I tu, panie ministrze spraw wewnętrznych, winien ustrój Rosyi. I oto widzimy przed sobą nieszczęśliwego Kazancewa, świecącego łysiną w domu i na ulicy. U kogoż z was nie zakipi krew...

Burzliwe oklaski.

— Przedstawiciele ludowi, najlepsi w Rosyi ludzie! Gdy Kain zabił Abla, zapytał go Bóg: „Kainie, gdzie brat twój Abel?“ Z podobnem zapytaniem zwracam się do pana ministra spraw wewnętrznych:

— Ekscelencyo! Gdzie czapka Kazancewa?

Minister siedział blady, zdenerwowany. Po skończeniu mowy kadeta wszedł na mównicę i rzekł niepewnym głosem:

— Szanowni panowie posłowie! Po pierwsze, poseł Kazancew nie miał wcale czapki. Rozesłałem do wszystkich gubernatorów europejskiej i azyatyckiej Rosyi zapytanie w tej kwestyi, i wszyscy jak jeden mąż odpowiedzieli, że poseł Kazancew od lat dziecięcych czuł wstręt do czapek. Po drugie, zarządziłem wszystko, aby tę czapkę odszukać. Cała policya zajęta jest wyłącznie poszukiwaniem tej czapki. Nawet mnich Heliodor wymknął się nam, ponieważ żandarmi i ochrana — czapki szuka. Dalej, wysłałem okólnik po całej Rosyi z rozkazem, aby przed 1 lutego przysłano do Petersburga wszystkie czapki barankowe, ile ich w naszej ojczyźnie się znajduje. Wtedy szanowny pan poseł będzie miał możność agnoskować swoją czapkę. Mam już nawet telegraficzne odpowiedzi na mój rozkaz. Proszę posłuchać...

Pan minister wyjął z teki całą plikę telegramów i począł je odczytywać:

„Kijów. W okolicy odebrano dwa miliony czapek. Przeznaczone są do Petersburga“.

„Tomsk. Cztery miliony czapek barankowych wysłano do Petersburga“.

— Takich telegramów mam cały stos — z Odessy, Charkowa, Sebastopola, Saratowa itd.

— Pewny więc jestem, że po 1 lutego będą w stanie przedstawić panu posłowi 150 milionów czapek i wtedy będzie on miał możność rozpoznać swoją własność...

Po ministrze wskoczył na trybunę poseł z prawicy. Gestykulując, pieniąc się i skacząc, zakrzyczał:

— Panowie! Znacie mnie naturalnie, że jestem prawdziwie-rosyjski człowiek. W tym jednak wypadku muszę przyznać, że kradzież czapki nie jest rzeczą chwalebną. Należy ją odszukać...

— Już się odnalazła — rozległ się głos przy drzwiach. — Oto jest.

Wszyscy zwrócili się w tę stronę i ujrzeli komisarza policyi z drogą czapką bobrową w rękach.

— Oto jest czapka posła Kazancewa. Znalazłem ją.

Minister wziął do ręki czapkę bobrową i zapytał pana posła:

— Czy to pańska czapka barankowa?

Pan Kazancew przebywał walkę wewnętrzną. Wreszcie rzekł:

— Tak jest! To moja czapka. Długa rozłąka ze mną wpłynęła, iż z barankowej zamieniła się na bobrową...

Nazajutrz w liście do redakcyi ogłosił pan poseł na całą Rosyę radosną wieść:

— Czapka się znalazła!

A Rosya cała, z zapartym tchem i zainteresowaniem najwyższem śledząca pracę w Dumie — odetchnęła z ulgą.

Tow. Wendel z każdego punktu widzenia pod[illegible] krytyce wywłaszczenie i doszedł do kon[illegible]zyi:

„Jakąkolwiek miarę przyłoży się do tego pruskiego wywłaszczenia — jest ono **pogwałceniem wszelkiego chrześcijańskiego i prawnego, wszelkiego politycznego i ogólnoludowego poczucia!**“

A do wielkiego, potężnego oskarżenia przed sądem historyi wzniosła się mowa tow. Wendla, gdy oświetlił zbrodnię dziejową, dokonaną przez Prusy na Polsce. Po ironicznej uwadze, że dewiza wypisana na hełmach gwardyi pruskiej „Suum cuique“ (Każdemu, co jego jest) znaczy w Prusiech: „Każdemu, co jego jest, zrabować“ — tow. Wendel nazwał króla pruskiego Fryderyka II „współwinnym **zbrodni politycznej rozbioru Polski**“. Tu przerwał mu prezydent Kaempf i udzielił mu napomnienia, ale tow. Wendel zręcznie odparł, że to zdanie wypowiedział jeden z największych mężów Niemiec, minister pruski bar. Stein. Odczytał dalej tow. Wendel dokument historyczny, wykazujący, że Fryderyk II posługiwał się prowokacyą, by konfiskować polskie dobra; król absolutny chciał wywłaszczenie usprawiedliwić przed światem: stwarzał zdrajców stanu, bo chciał wywłaszczać zdrajców stanu; dziś bez wstydu wywłaszcza się ludzi niewinnych!“

W dalszym ciągu tow. Wendel druzgocącej krytyce poddał antypolską politykę Bismarcka i dzisiejszą hakatystyczną politykę rządu pruskiego, która gwałtem pcha Polaków w objęcia panslawizmu.

„Upadek Turcyi z powodu ucisku narodowości — wołał tow. Wendel podniesionym głosem — wykazuje, że historya zrewiduje kiedyś i rozbiór Polski!“

Zakończył zaś swą mowę tow. Wendel groźnem „mene tekel“ pod adresem junkrów:

„Wyście przełamali zasadę własności prywatnej i przyjdzie czas, że zapragniecie cofnąć ten krok, kiedy będzie zapóźno, kiedy my socyaliści przystąpimy do wywłaszczenia wywłaszczycieli! — Jaką miarką innym mierzycie, taką i wam będzie odmierzono!“

Drugi mówca socyalno demokratyczny, stary nasz przyjaciel, następca śp Wilhelma Liebknechta, tow. poseł Ledebour rozprawił się w zjadliwej polemice z mówcami narodowych liberałów i konserwatystów, którzy popierali wywłaszczenie Polaków. Zakończył zaś tow. Ledebour swą mowę wśród oklasków frakcyi socyalno demokratycznej (liczącej 125 posłów) następującemi słowy:

„Gdy socyalizm w mieście i na wsi bardziej się rozwinie — a to się stanie w niedługim czasie — wówczas **zabierzemy wam ziemię, powołując się na wasze słowa i na wasze czyny.** Doprowadzimy do końca waszą politykę, którą wyście podjęli z niskiej nienawiści i chciwości przeciw mniejszości narodowej. **Wówczas nie będzie uciśnionych narodów, a naród niemiecki zostanie oswobodzony od tej hańby, jaką mu zgotowali ci hakatystyczni obszarnicy, spekulanci i przekręcacze prawa!**“

Po tym dniu sądu nastąpiło głosowanie, w którym hakata poniosła klęskę.

I trzeba doprawdy głupoty i zaślepionego uporu rządu junkierskiego, aby gwoli garstki hakatystów trzymać się haniebnej polityki antypolskiej wbrew woli ogromnej większości narodu niemieckiego, która absolutnie nie chce uciskać Polaków.

Polityka antypolska jest szkodliwą dla Prus samych. Gdyby pruscy ministrowie mieli odrobinę rozumu, terazby to powinni zrozumieć. Poznański obchód 50 tej rocznicy powstania styczniowego, obchód rozpędzony brutalnie przez policyę pruską, w zupełności skierowany był przeciw Rosyi. Ile zaparcia się siebie samego, jak dalekowzrocznego objęcia całokształtu sprawy polskiej potrzeba, aby w Poznaniu, w tym roku wywłaszczenia, wobec możliwości wojny z Rosyą głosić oryentacyę antyrosyjską — to powinniby zrozumieć możnowładcy Prus, gdyby się potrafili wznieść ponad ciasną i niską politykę żarłoczności.

Ale jeżeli oni tego nie rozumieją — lud niemiecki to rozumie. Dni, czy lata panowania hakatystycznych junkrów są policzone — a na gruzach systemu junkierskiego, który obali w niedalekiej przyszłości niemiecka socyalna demokracya, lud niemiecki zbrata się z ludem polskim jako wolny z wolnym, równy z równym!

Zbiorowy krok mocarstw i co z niego wyniknie.

Wiedeń, 31 stycznia.

(Z.). Doskonały dowcip polityczny znajduje się w ostatnim numerze humorystyczno-satyrycznego czasopisma „Die Jugend“. Pod wspólnym tytułem „Zbiorowy krok mocarstw“ widać tam trzy obrazki: na pierwszym skarykaturyzowane są personifikacye sześciu mocarstw Europy, jak maszerują wojskowym wyciągniętym krokiem; pod drugim widnieje komenda „zwolnić kroku“; trzeci wreszcie obrazek przedstawia wszystkie mocarstwa, drepcące drobnym kroczkiem na miejscu, przyczem między mocarstwami trójprzymierza a trójporozumienia widać dość znaczny odstęp.

„Die Jugend“ bardzo dowcipnie przedstawiła dotychczasowe postępowanie Europy odnośnie do zawieruchy bałkańskiej. W rzeczywistości początkowo pojawiały się różne projekty przeważnie obecnego prezydenta Francyi Poincarégo, celem takiego lub innego rozwiązania sprawy, wreszcie nastąpiła zgoda na notę i energiczne przeprowadzenie tego kroku. Jeszcze potem, w miarę rozwijania się wypadków, zapał pacyfikatorski Europy musiał stopniowo słabnąć, aż doszło do tego w czasie końcowych obrad konferencyi ambasadorów Londynie, że mocarstwa faktycznie stąpały na jednem miejscu, niczego właściwie nie czyniąc, przyczem lała się powódź najrozmaitszych, często inspirowanych, sprzecznych ze sobą telegramów.

Ale w „Jugend“ brakło obrazku czwartego. A ten byłby może nie najbardziej dowcipny, natomiast najwięcej interesujący. Na czwartym obrazku powinna sytuacya w ten sposób wyglądać, że karykatury trójprzymierza robią gwałtowny zwrot i odwrócone już tyłem do trójporozumienia maszerują energicznie w zupełnie przeciwnym kierunku. Na kartkach „Jugend“ w efekcie dałoby to śmiech, w rzeczywistem zaś życiu mniej zabawne ten czwarty obrazek względnie jego konsekwencye będą wyglądały.

Wiadomości, które nadeszły wczoraj z Rzymu, donoszą, że Włochy dały do zrozumienia Turcyi, że gotowe są obecnie wypłacić jej 50 milionów lirow, stosownie do traktatu w Ouchy. Niezależnie od tego obiegały wiadomości, że Niemcy poczyniły na rzecz Turcyi finansowe udogodnienia, płynne już teraz. Przed dwoma dniami kursowały pogłoski, że Austrya ma zamiar urządzić manewry zimowe, na co znów w uzupełnieniu ze strony rosyjskiej było słychać, że pojawił się ukaz carski, powołujący aż trzy roczniki rezerwistów. Obie te wiadomości oczywiście zostały zaprzeczone, gdyż nie mogło być przecież inaczej.

Dalej uporczywie z różnych stron nadchodzą telegramy, że Rosya wcale nie ma zamiaru występować z jakąś specyalną akcyą w stosunku do Turcyi; to znów, że zamierza okupować tureckie wilajety w Małej Azyi. Niejako w odpowiedzi na to pije poseł niemiecki w Konstantynopolu czyjeś zdrowie i głośno przy tej sposobności oświadcza, że Niemcy mają tak żywotne interesy w Małej Azyi że zasadę na tamtejszym terenie „noli me tangere“ uważają za nienaruszalną i w danym wypadku gotowe są bronić jej z całą siłą. Ten „toast“ konstantynopolitańskiego zastępcy Niemiec potwierdza wyjaśnienie rządu w parlamencie niemieckim na zapytanie posła Bassermanna, jak niemniej i oficyalne wiadomości również z Berlina. Ponadto Francya wszelkiemi siłami szczuje Rosyę przeciwko trójprzymierzu.

Jeżeli się wszystkie powyższe wiadomości zbierze, wyniknie z tego, że „Jugend“ całkiem spokojnie na czwartym obrazku mogła była przedstawić grupę trójprzymierza, maszerującą nie tylko oddzielnie, ale w zupełnie przeciwnym kierunku. Do tego trzeba jeszcze dodać, że cesarz Wilhelm daje rumuńskiemu prezydentowi ministrów order czerwonego orła, na co car odpowiada obdarowaniem go orderem białego orła. A sama Rumunia z karabinem u nogi spogląda przez granicę bułgarską.

Tym wiadomościom jeszcze nie koniec. Jeszcze nie przyszło do rozdrapywania bolączki, zwanej rozgraniczaniem Albanii. To się jednak kwalifikuje już do obrazku piątego, który będzie ze wszystkich najbardziej zajmujący, ukształtuje się zaś dopiero aż z wiosną. Bo zima nie żywi armii, a mróz nie jest przyjacielem żołnierza.

Jak Koło polskie wybrnie z kłopotu?

Jeżeli ktoś będzie kiedyś pisał historyę kłamstwa, będzie musiał obszerny rozdział poświęcić Kołu polskiemu, w którem kłamstwo polityczne doprowadzone zostało do systemu. Koło polskie choruje na kłamstwo wewnętrzne, łącząc w swem łonie dwie zasadnicze sprzeczności: interesa miast i interesa wsi, a ponieważ środka na wyrównanie tych przeciwieństw jeszcze nie odkryto, pomaga sobie Koło w ten sposób, że raz jedna grupa, drugi raz druga grupa zostaje oszukaną, naturalnie — wobec przewagi żywiołów agrarnych — pierwsza (miejska) grupa częściej.

Fakt ten uwidocznił się najdobitniej w czasie zeszłorocznej dyskusyi drożyźnianej, kiedy posłowie miejscy byli za otwarciem granic a wiejscy przeciw, a tosamo widowisko powtarza się teraz z okazyi dyskusyi w Kole nad małym planem finansowym. Na środowem posiedzeniu Koła posłowie miejscy dr Lisiewicz, dr Gross, dr Löwenstein i dr Stern przemawiali i postawili wnioski przeciw obciążeniu samej wódki bez piwa i wina, przeciw przymusowi wglądu w księgi kupieckie, przeciw podwyższeniu podatku osobisto-dochodowego już od dochodu 10 000 K rocznie. Ze strony posłów wiejskich zasługuje na podniesienie wniosek posła Średniawskiego przeciw podatkowi od zapałek, przeciw opodatkowaniu samej wódki, za wyższem opodatkowaniem towarzystw akcyjnych złączonych w kartele, za zniesieniem bonifikacyj spirytusowych.

Koło polskie, mając do wyboru między takim zapasem wniosków, zastosowało wobec nich metodę odraczania przez przekazanie ich swej komisyi parlamentarnej. A któż w tej komisyi zasiada i będzie zatem o tych wnioskach decydował. Oto pp. Abrahamowicz i Korytowski, którzy w komisyi finansowej okazali się najgorliwszymi naganiaczami wniosków rządu i jego famulusa Steinwendera, wniosków stojących w dyametralnej sprzeczności z wnioskami w Kole postawionymi! Przecież dzięki gorliwości pp. Abrahamowicza i Korytowskiego komisya finansowa już załatwiła się z podwyższeniem podatku od wódki i jest na najlepszej drodze uporania się z podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego, przyczem bezwzględnie odrzuciła wnioski tow. Diamanda i Rennera, wniosków odpowiadających w wielu punktach wnioskom w Kole postawionym.

Nie trzeba być prorokiem, aby z góry przepowiedzieć, jak Koło spróbuje wybrnąć z kłopotu; jak spróbuje wyrównać różnice między

żądaniami swych członków a samowolą swych dwóch matadorów w komisyi finansowej. Wystarczy dla wyrobienia sobie sądu przypatrzeć się temu, co oświadczył minister skarbu Zaleski, a więc także członek Koła, na temże środowem posiedzeniu Koła. P. Zaleski jest za „sprawiedliwością społeczną“, którą on pojmuje w ten sposób, że należy podwyższyć tak pośrednie, jak i bezpośrednie podatki. Za podwyższenie podatku osobisto dochodowego, które ma dotknąć bogatszych, musi jako „wyrównanie“ nastąpić podwyższenie podatku od wódki, które — jak minister powiedział — dotknie sfery gospodarczo słabsze. A jak wygląda to „wyrównanie“ w cyfrach: Oto podatek od wódki ma być podwyższony o 30 milionów, zaś podatek osobisto-dochodowy o 15 milionów! Ładna „sprawiedliwość społeczna“, która nakłada na „gospodarczo słabszych“ ciężar o 100 procent większy, niż na sfery zamożniejsze.

Jeszcze jeden dowód, jak w Kole harmonizują ze sobą interesy miast i interesy wsi. Za złagodzeniem nędzy na wsi postawili posłowie Witos, Rey, Stapiński, Kędzior, Biały, Banaś i Jedynak szereg wniosków o zapomogi, melioracye, budowę dróg dla przysporzenia ludności zarobku; zaś dla miast postawił jedyny poseł Kleski nic niemówiący wniosek „o pomoc z powodu nędzy“. Na temże posiedzeniu minister Długosz wyliczył, że na akcyę zapomogową z powodu klęsk elementarnych (a więc dla wsi) rząd dał już 4,220 000 K, a namiestnictwo żąda jeszcze jednego miliona; co rząd zrobił dla ulżenia ludności miejskiej, dotkniętej klęską bezrobocia z powodu wypadków politycznych? Cyfr p. Długosz nie mógł przytoczyć, za to nie żałował słów w rodzaju „starań“ i „opieki“ rządu.

To są przykłady z ostatnich dni, jak Koło pojmuje swe zadanie reprezentowania całego kraju. W rzeczywistości tylko interesy agrarne, a to tylko wielkich agraryuszy, znajdują tam dobrą opiekę. Bo Abrahamowicz i Korytowski, aby tylko na jeden przykład wskazać, głosują za podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego kupców, fabrykantów, urzędników, a gdy pojawia się wniosek (posła tow. Rennera) o sprawiedliwe opodatkowanie dochodów z wielkiej własności, głosują przeciw wnioskowi i w ten sposób ratują przywilej obszarników — defraudacye podatkowe.

Jak długo ludność będzie znosiła spokojnie tę podwójną buchalteryę Koła? Wyborcy musieliby być wyzuci z poczucia szacunku dla siebie samych, gdyby dłużej znosili taką komedyę „obrony“, która kończy się większem jeszcze ich obciążeniem.

Dla scharakteryzowania stosunków, w Kole panujących, przytaczamy głos członka Koła, posła dra Adolfa Grossa, który w ostatnim numerze „Tygodnika“ z 31 stycznia b. r. pisze:

„W Kole polskiem od dwóch dni toczy się dyskusya nad planem finansowym, anarchia kompletna, prezesa nie ma, bo chory; wiceprezes Abrahamowicz, który głównie traktował z rządem w sprawie planu finansowego, wygłosił referat w Kole i absentuje się w dalszym ciągu; chłopi wołają, że ich rząd dusi, choć podatków nie płacą i odgrażają się, że nie pozwolą na podwyższenie podatków, ale żądają, żeby opuszczono domowo klasowy podatek w dwóch najniższych stopniach, co spowoduje utratę 5 milionów koron dla skarbu. Miejscy posłowie wołają, że nie zgodzą się na podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, a zwłaszcza na wprowadzenie wglądu do ksiąg. Zdawałoby się, że w efekcie zapadnie w Kole rezolucya, która da wotum nieufności rządowi. Kto jednak zna stosunki, ten wie, że zawsze w Kole polskiem radykalnie, a nawet rewolucyjnie się mówi, a lojalnie się uchwala“.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 1 lutego.

Izba panów

odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone pamięci zmarłego arcyksięcia Rainera. Mowę żałobną wygłosił prezydent ks. Windischgrätz.

W komisyi finansowej

poseł Wróbel wygłosił filipikę przeciw socyalistom za to, że żądają uchwalenia ustawy o zwalczaniu epidemii i za to, że sprzeciwiają się uchwaleniu nowych podatków. Poseł Wróbel, który jako urzędnik VI rangi gra rolę „ludowca“, nie może strawić klęski, poniesionej na czwartkowem posiedzeniu Izby (odrzucono jego wniosek o odesłanie ustawy o epidemiach napowrót do komisyi) Rzucił się on wczoraj w komisyi na socyalistów za to, że przeszkadzają uchwaleniu nowych podatków, których ludność chce.

Po przemowie posła Budzynowskiego lista mówców została wyczerpaną i obrady odroczono do wtorku godz. 3 po południu. Na tem posiedzeniu odbędzie się głosowanie.

Debata polska
w sejmie pruskim.

Berlin, 1 lutego.

Sejm pruski rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Posłowie Kardorff (wolno-kons.), hr. Gröben (kons.) i Friedberg (nar. lib.) wyrazili ubolewanie, że parlament niemiecki przez dyskusyę o wywłaszczeniu w Prusiech wmieszał się w wewnętrzne sprawy Prus i że kanclerzowi wyrażono wotum nieufności.

Poseł Kardorff wyraził przytem ubolewanie, że centrum znalazło się w towarzystwie wrogów państwa.

Poseł Hirsch (soc. dem.) oświadczył, że parlament ma prawo zajmować się także sprawami pruskiemi.

Poseł Marx (centr.) odpowiedział na twierdzenie Kardorffa, jakoby centrum znalazło się w towarzystwie wrogów państwa, że byłoby słabością ze strony centrum, gdyby było milczało w sprawie wywłaszczenia.

Poseł Korfanty:

Konserwatyści głosowali za ustawą o wywłaszczeniu, powodowani chęcią robienia interesu politycznego. Książe Bülow powiedział wtenczas konserwatystom: „Popadłem w kłopotliwe położenie; pomóżcie mi, a ręczę, że ustawa wywłaszczająca nie będzie nigdy stosowaną“. Konserwatyści także więc okryli się hańbą.

Prezydent Schwerin Löwitz: Nie powinien pan w ten sposób wyrażać się o stronnictwie konserwatywnem Izby.

Poseł Korfanty: Użyłem tylko słów posła Kardorffa. — Pomysł wywłaszczenia jest barbarzyństwem, a ludzie, którzy zasadę własności depczą nogami, są najlepszymi agitatorami socyalnej demokracyi. Nasz bojkot jest tylko odpowiedzą na bojkot uprawiany przez państwo względem całego naszego narodu. Podszczuwania posła Kardorffa wzmocnią tylko socyalną demokracyę.

Minister spraw wewnętrznych Dalwitz: Polski bojkot datuje się już od lat sześćdziesiątych. Pruskie państwo nie może cierpieć tego, jeżeli w wielkiej prowincyi gardzi się kupującymi towary niemieckie i jeżeli zniesławia się każdego, kto ośmieli się sprzedać kawałek ziemi Niemcowi, chociażby to nawet była głowa panującego domu książęcego. W ten sposób niemieckość i naród niemiecki wystawiane są na niesłychaną obrazę. Dopóki trwać będzie bojkot, pruskie władze państwowe wszystkimi stojącymi do rozporządzenia środkami nieść będą pomoc niemieckim przemysłowcom.

TELEGRAMY
z dnia 1 lutego.

W sprawie rezerwistów.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Arbeiter Ztg.“ atakuje ministra obrony krajowej Georgiego za jego odpowiedź na interpelacye w sprawie rezerwistów. Minister nietylko nic nie zrobił dla ulżenia doli rezerwistów, ale nawet wyraźnie oświadczył, że ani jeden rezerwista nie zostanie puszczony domu.

Układy polsko-ruskie o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z kół polskich donoszą o rokowaniach polsko-ruskich nad sejmową reformą wyborczą. Na razie odbywa się sondowanie opinii i okazuje się, że Rusini są skłonni do układów. W przyszłym tygodniu sytuacya się wyjaśni, czy rokowania w najbliższym czasie mogą dać jakiś rezultat. Wobec tego stanu rzeczy zwołanie sejmu zdaje się być zapewnione.

Nowe łodzie podwodne.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse“ donosi, że zarząd wojskowej marynarki prowadzi rokowania z warsztatami „Germania“ w Kilonii w sprawie budowy nowych łodzi podwodnych.

Cesarz austryacki do cara.

Wiedeń. (Tel. wł.). Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że ks. Gottfryd Hohenlohe wyjedzie do Petersburga z własnoręcznem pismem cesarza do cara.

Zgon dra Kronawettera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarł wczoraj w sędziwym wieku dr. Ferdynand Kronawetter, emerytowany radca magistratu i były poseł wiedeński do parlamentu.

Dr Kronawetter był pierwszym i długi czas jedynym demokratą w parlamencie austryackim. Zanim socyaliści weszli do parlamentu dr Kronawetter był tam jedynym obrońcą interesów robotniczych. Także i robotnicy polscy w owych czasach mieli w nim gorącego obrońcę; piętnował on śmiało prześladowanie ruchu socyalistycznego w Galicyi za rządów namiestnika Badeniego. Dr Kronawetter, szczery demokrata z r. 1848, był serdecznym przyjacielem Polaków. W zimie r. 1891 2 był on w Krakowie, gdzie go uroczyście przyjęli robotnicy w stowarzyszeniu „Siła“. Dotąd wisi od owego czasu jego fotografia w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.

W ostatnich latach z powodu podeszłego wieku i nieszczęść rodzinnych wycofał się z życia politycznego.

Nawet u przeciwników cieszył się szacunkiem dla swego nieskazitelnego charakteru.

Cześć jego pamięci!

Przygotowania do strejku generalnego na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł). „Arbeiter Ztg.“ donosi z Budapesztu, że Lukacs i Tisza tak boją się strejku generalnego, że wzmacniają garnizon budapeszteński, który obecnie wynosi już 16 000 ludzi.

Zgromadzenie nauczycieli uchwaliło w czasie strejku zająć się wyżywieniem dzieci strejkujących.

Zarząd partyi socyalno demokratycznej uchwalił, że pewne kategorye robotnicze (sanitarni, wodociągowi) mogą być uwolnieni od strejkowania.

W obronie zdrowia i czci żołnierzy.

Tow. poseł Reger wniósł w parlamencie 30 stycznia następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie złego obchodzenia się z rezerwistami od artyleryi w Serajewie:

Od rezerwistów, powołanych do Serajewa w Bośni otrzymałem szereg listów, których treść jest następująca:

„Jeszcze w grudniu ubiegłego roku odkomenderowano nas wielu rezerwistów z pułków artyleryi w Krakowie, we Lwowie, Przemyślu i z innych garnizonów galicyjskich do Serajewa w Bośni. Większa część z nas są to ludzie starsi, od 28 do 33 lat, którzy mają liczne rodziny do wyżywienia.

Umieszczono nas w kilku brudnych szopach drewnianych, służących zwykle na składy mydła i magazyny sody krystalicznej. W kwaterach tych, któreby nie były nawet dla bydła wystarczające, napakowano więcej, aniżeli 700 żołnierzy.

Spać musimy, bez jakiejkolwiek pościeli, na brudnych, do połowy ledwie i to na pół zgniłą słomą napchanych siennikach, które się układa na zimnej, jak lód, kamiennej podłodze.

Lokalów tych nie można wcale opalać, są one bez pieców i tylko niedostatecznie zabezpieczone od wiatrów i od zimna.

Gdy w styczniu nastała ostra zima, bardzo wielu z nas zachorowało. Prawie wszyscy kaszlą, cierpią na silne bóle w piersiach, szyi, bóle głowy, zębów, wielu nabawiło się reumatyzmu i innych chorób.

Gdyśmy już dłużej wytrzymać nie mogli, zgłosiło się wielu do oględzin lekarskich (Marodenvisite). W jednym dniu, było to 16 stycznia, wynosiła liczba chorych 70 ludzi.

Gdy to komendant oddziału, nadporucznik Luc spostrzegł, nakazał lekarzowi asystentowi drowi Przetechtelowi, aby żadnego rezerwisty nie uznawał więcej chorym. I rzeczywiście: wszyscy ci 70, którzy się zgłosili jako chorzy, zostali przez owego młodego lekarza w ciągu dwóch godzin — od 8—10 rano — zbadani i wszyscy zostali uznani za zdrowych, chociaż między nimi było 13 widocznie ciężko chorych. Ludzie ci wyglądali tak marnie i byli tak wyniszczeni, jakby się mieli wprost do grobu położyć. Domagali się też, aby ich odesłano do szpitala garnizonowego. Ale dr Przetechtel odmówił im tego, a nadporucznik Luc zagroził im, że każe ich wszystkich zamknąć do aresztu garnizonowego, jeżeli będą jeszcze dalej „symulować“. Wszystkim innym chorym kazano stać aż do południa na podwórzu, po południu zaś musieliśmy za karę w uzbrojeniu, jak do marszu, stanąć przed nadporucznikiem Lucem. Kazał nam dłuższy czas stać w pozycyi „baczność“, przyczem przezywał nas, ojców rodzin i obywateli, opłacających podatki: „oszusty“, „bestye“, „banda przeklęta“, „hołota“. Wkońcu zakazał nam wolnego wychodu i skazał nas, oraz wszystkich podoficerów do przebywania w brudnych, zaduszných i ciasnych izbach.

W ten sposób wysłani jesteśmy wszyscy, bez nadziei ratunku, na łup suchot, reumatyzmu i innych chorób i z wszystkich nas pozostaną, bez żadnej potrzeby, kaleki na całe życie.

Według zwyczajów wojskowych sobota po południu ma być przeznaczona do czyszczenia sal i pościeli. Zamiast tego, musimy w sam raz w sobotę po południu odbywać ćwiczenia piesze, połączone z „marszeins“!

W ten sposób dręczą nas niepoludzku i wyniszczają, podczas gdy rodziny nasze zdala w domu tęsknią i głodem przymierają.

O nadporuczniku Lucu opowiadają powszechnie, że pije za dużo i że cierpi na obłęd pijacki. Tylko w ten sposób można sobie wytłómaczyć jego postępowanie, lecz nie można je usprawiedliwić.

Zresztą, co my temu winni, dlaczego my mamy na tem cierpieć?

Błagamy o obronę i pomoc, ponieważ dłużej tego wytrzymać nie możemy“.

Listy te wykazują dowodnie, że stosunki w Serajewie wymagają gwałtownie naprawy.

Zapytujemy tedy pana ministra obrony krajowej:

1. Czy gotów jest przytoczone fakta poddać gruntownym badaniom, a o wyniku złożyć Izbie sprawozdanie?

2. Czy zechce postarać się o to, aby zdrowie i cześć obywatelska żołnierzy powołanych do służby wojskowej, nie były lekkomyślnie narażane na uszczerbek?

3. Czy zechce postarać się o to, aby wojska na granicy nie cierpiały na brak najkonieczniejszych potrzeb, a zwłaszcza, aby z chorymi żołnierzami obchodzono się po ludzku i humanitarnie?

Znamienne objawy.

Ruch niepodległościowy, rozwijający się pod egidą Komisyi Tymczasowej skonfederowanych stronnictw, może już dziś pochwalić się sukcesem. Wywołał on znamienny zwrot w stosunku pewnych kół zachodnio-europejskich i rosyjskich do sprawy polskiej. Zwrot, zależny bezpośrednio od przekształcenia dotychczasowego patryotyzmu płaczliwych jęków i łzawych skarg na patryotyzm, gotujący męskie czyny.

„Patentowani“, „urzędowi“ patryoci nasi demonstrowali Polskę wobec obcych jako wdowę w łachmanach, upadają pod bezmiarem prześladowań i poniewierki. Starali się w ten sposób wzbudzić dla niej współczucie, budzili zaś politowanie i lekceważenie dla wielomilionowego narodu, który nie zdobywa się na nic innego poza przyznawaniem się do swej niemocy. I kwestya polska przestała odgrywać wszelką rolę w polityce. Zbywało się ją albo zdawkowymi frazesami poniżającego współczucia — na Zachodzie, albo wybuchami nienawiści, połączonej z lekceważeniem — w Rosyi.

W ostatnich tygodniach zaczynają — i na Zachodzie i w Rosyi — odzywać się głosy zupełnie innego rodzaju. Częstokroć przesadne, bardzo niezupełne i urywkowe wieści o zbrojnych przygotowaniach Polaków na wypadek wojny Austryi z nienawistnym caratem, nadchodzące do Petersburga i Paryża, odrazu postawiły sprawę polską na gruncie wręcz odmiennym. Po raz pierwszy od lat kilkudziesięciu przypomniano sobie, że przecież Polacy stanowią zupełnie realną siłę. Że zerwanie z tradycyą skarg i lamentów, a wejście na drogę polityki walki może tę siłę przekształcić na poważny czynnik międzynarodowy, groźny dla jednych, pociągający dla drugich.

I oto stoimy wobec zjawiska, zupełnie niespodziewanego jeszcze kilku miesięcy temu. Prasa rosyjska — od umiarkowanej aż do czarnosecinnej — nagle poczyna mówić o doniosłości kwestyi polskiej, o konieczności jej uregulowania, zaklina Polaków, aby szli „ze Słowianami“, a nie przeciw Rosyi, obiecuje Polakom „po zwycięstwie Słowiańszczyzny“ bez mała niepodległość itd. Z drugiej znów strony Francya podnosi sprawę polską w prasie i na zebraniach publicznych. Wczoraj nadszedł do Krakowa numer poważnego, półurzędowego pisma paryskiego „Temps“, którego artykuł wstępny, poświęcony Polsce, daje przyjacielskie rady Rosyi, aby pospieszyła z załatwieniem swego stosunku do Polaków „w imię wspólnych interesów“.

Takie są wyniki pierwszych prób polskich — zerwania z dotychczasową taktyką wywoływania litości, a przejścia do tworzenia siły orężnej, groźnej dla wroga. I Rosya i jej aliantka — Francya poczynają rozumieć, czem może być Polska walcząca. Głosy prasy rosyjskiej i francuskiej są symptomem, wskazującym jasno, że myśl polityczna polska weszła na właściwą drogę i drogą tą kroczyć powinna dalej.

Symptomu tego nie przeceniamy. Nie spodziewamy się ani zmiany polityki Rosyi względem Polski, ani sukcesu rad przyjacielskich, udzielanych caratowi przez jego wierzycielkę francuską. Mało tego, musimy podkreślić pewne niebezpieczeństwo tego symptomu dla społeczeństwa polskiego, jeszcze nie utwierdzonego dostatecznie w przekonaniu o zbawienności ruchu niepodległościowego. Nie brak u nas żywiołów spodlonych niewolą, zrośniętych z obrożą, zatrutych do głębi jadem ugodowości. Żywioły te gotowe są — szczerze czy obłudnie — wskazywać na syrenie głosy prasy czarnosecinnej, jako na zapowiedź zmian systemu rosyjskiego względem Polaków. Gotowe one powoływać się na oddziaływanie Francyi w kierunku takich zmian. Przewidywania nasze co do możliwości prób wznowienia taktyki ugodowej opierają się też i na zupełnie pewnych wiadomościach, otrzymanych z Petersburga. Oto niektóre koła rosyjskie, nie urzędowe, lecz posiadające stosunki z temi ostatniemi, starają się wmówić w Polaków, że Rosya gotowa jest iść w kierunku bardzo daleko posuniętych ustępstw dla Polski. Podobno nawet mają być niebawem wysłani do Galicyi emisaryusze, którzyby oddziaływali „uspakajająco“ na „miarodajne“ żywioły polskie, łudząc je owemi obietnicami.

Należy przeto mieć się na baczności i stawić opór energiczny wszelkim próbom wznowienia polityki moskalofilskiej, podkreślając na każdym kroku właściwe śródło umizgów i obłudnych obietnic kanalii czarnosecinnej — strach wobec odrodzenia Polski niezależnej.

MAŁY FELIETON.

J. K. IŁŁAKOWICZÓWNA,

SKAZANIEC.

Ach gdybyż wiedli na szubienicę.
przez wielkie jasne ulice!
Ach gdybyż chcieli uderzyć w dzwony,
w dzień, co mi jest przeznaczony:...

„Proszę Was, sędzie, proszę Was pięknie,
Niechaj się tłumów żaden nie zlęknie,
bo będą stały spokojną rzeszą,
gdy mnie na placu powieszą“.

Nie chcę w więziennej ciszy i grozie
Konać jak pies na powrozie!
Straszliwe drewno dla mnie wynieście
pod wolnem niebem na mieście.

„Wy się nie bójcie, mój dobry kacie,
mnie rodaków czyliż nie znacie?
Wszak od pół wieka, zdjęci bojaźnią,
drżą przed batogiem i kaźnią“.

Niech się raz jeszcze braciom ukażę
i spojrzę w znajome twarze,
lica zdumiałe i obojętne,
A oczy puste i mętne.

„Idźcie spokojnie, bladzi żołnierze.
Jeden i drugi zmówi pacierze,
może dwudziestu — oczy zasłoni...
Nikt się nie porwie do broni!“

Doniesienia prywatne.

Władczyni białego domu. Każda zmiana prezydenta w Ameryce oznacza jednocześnie zmianę systemu rządów. Nienaruszonym pozostaje jedynie zwyczaj, że żona prezydenta podczas przyjęć w gościnnych salonach białego domu częstuje gości kawą „Diadal“ z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

O żołądek bardzo wielu wcale nie dba, tak jak gdyby nie miał takiego samego znaczenia, jak inne części naszego organizmu, których osłabienie nas niepokoi. A przecież, jeżeli żołądek źle funkcyonuje, słabnie cały organizm i brak sił do pracy. Obowiązkiem tedy każdego człowieka jest wszelkiej niedyspozycyi żołądka zapobiedz. Najlepiej do tego nadaje się od lat 40 używany Dra Rosy Balsam żołądkowy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Do nabycia i w tutejszych aptekach.

Cierpienia, dokuczające w zimie, jak podagrę, reumatyzm i odmrażania, leczy się skutecznie przez użycie środka do nacierania Contrheuman z apteki B. Fragnera w Pradze. — Patrz ogłoszenie.

Wiedeńskie ogrzewalnie, wzorowa instytucya humanitarna, są tego roku tak przepełnione, że zachodzi obawa, że nie wszystkich szukających tam schronienia będzie mogła pomieścić. Ze względu na to władze zezwoliły na urządzenie loteryi, której 3 pierwsze wygrane będą na żądanie także w gotówce wypłacone. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 10 kwietnia 1913.

Teatr świetlny „Uciecha"

Starowiślna 16.

Nowy program bieżącego tygodnia rozpoczyna się dzisiej w sobotę i potrwa do piątku włącznie d. 7 lutego. Na wyrażone z wielu stron życzenie, program obejmuje nową komedyę z jedną z najlepszych ról Asty Nielsen. Komedya lekka, bardzo wesoła p. t. „Młodość — Płochość", pełna interesujących momentów, daje znakomitej artystce wyborne pole do popisu i okazania wielkiego talentu. Film, jeden z najlepszych, wykonany z różnymi efektami.

W program pierwszorzędny, bardzo interesujący. wchodzą dalej: efektowna sztuka „Zemsta zdradzonego", wykonana przez chrabąszcze i ważki; humoreska; epizod dramatyczny „Dzielny człowiek"; zajmująca wycieczka na Montblanc wśród lodowców, ponad chmurami, z burzą górską; przedstawienie najnowszego epokowego wynalazku „Acrostable", przy pomocy którego aeroplan utrzymuje się w równowadze; najnowszy „Przegląd tygodniowy" Gaumonta.

Sprawy partyjne.

Przemyśl. Konferencya partyjna obwodu przemyskiego odbędzie się w niedzielę 9 lutego 1913 o godzinie 9 przed południem w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Domu Robotniczym w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Sprawozdania: komitetu obwodowego oraz poszczególnych komitetów miejscowych.
3. a) Zadania partyi w chwili obecnej.
   b) Podatek partyjny.
   c) Prasa partyjna.
4. Wybór nowego komitetu obwodowego.
5. Wnioski i interpelacye.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Doroczne zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Filipa 2) w niedzielę 2 lutego o godz. 10 przed południem. Krakowski komitet miejscowy wzywa wszystkich towarzyszów płacących podatek partyjny do udziału w tem zgromadzeniu i uprasza o punktualne przybycie.

* **Baczność piekarze!** W niedzielę 2 lutego 1913 o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali własnej przy ul. Filipa 2, I p. doroczne walne zgromadzenie II grupy krakowskiej ogólnego Związku piekarzy w Austryi. O liczne przybycie uprasza zarząd grupy II w Krakowie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W sobotę 1 lutego b. r. w lokalach Związku stow. rob. przy ul. Filipa l. 2, II. p., odbędzie się wielka zabawa karnawałowa metalowców z nader urozmaiconym programem. Początek tańców o godz. 9 wieczór. Wstęp od osoby 1 K. O liczny udział uprasza

Zarząd.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (ul. Zacisze 12) odbędą się następujące zabawy:

w sobotę 1 b. m. zabawa ogólna, początek o godz. 8 wieczorem;

w niedzielę 2 b. m. zabawa personalu placowego, początek o godz. 5 po południu;

w poniedziałek 3 b. m. zabawa personalu komersyalnego i ruchu, początek o godz. 8 wieczorem;

we wtorek 4 b. m. bal śledziowy, początek o godz. 8 wieczorem.

Wstęp na każdą zabawę dla panów 1 K, dla pań 80 h.

* **Dom Robotniczy w Podgórzu,** plac Serkowskiego l. 11. W sobotę 1 lutego 1913 r. odbędzie się w salach Domu Robotniczego bal kostyumowo-maskowy z kotylionem i licznemi niespodziankami. Kotyliony na miejscu. Muzyka salonowa. Początek o godz. 8. Wstęp dla panów K 1·10, dla pań 90 hal. wraz z garderobą. Każda osoba ulega specyalnej kontroli; dyskrecya zapewniona. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można codziennie między 7 a 9 wieczór w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego 11.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—9½ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

NADESŁANE.



Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na luty.

KRONIKA.

Sobota 1 lutego.

Nowiny krakowskie.

Brak węgla daje się odczuwać, albowiem kolej zabiera dla siebie całą produkcyę kopalń galicyjskich celem zrobienia sobie zapasu na 120 dni! Wskutek tego kopalnie nie mogą dostarczać umówionych ilości handlarzom węgla, co pociąga za sobą podrożenie węgla, tak dotkliwe dla ludności zwłaszcza podczas takich mrozów, jak obecne. Czy kolei nie wystarczyłby zapas np. na 30 dni?

Klerykalizm w szkolnictwie. Do czego się już nie posuwają rządy klerykalne w naszych szkołach! W IV gimnazyum ks. katecheta Moliński po wiedeńskim kongresie eucharystycznym pozakładał „kółka eucharystyczne" wśród uczniów i zmusza tychże do należenia do owych kółek, chociaż żaden przepis ustawy na uczniów takiego obowiązku nie nakłada. Napędza on uczniów do tych kółek groźbami oraz biciem po głowie, targaniem za uszy — i to nawet w V, VI i VII klasie! Oto środki pedagogiczne klechy z XX wieku! Możeby p. dyrektor Zawiliński zechciał w to wglądnąć i nałożyć hamulec temu klesze, który na godzinach religii wygaduje przed uczniami na Wyspiańskiego i Żeromskiego i na socyalistów, a napędza uczniów w sposób zupełnie bezprawny do jakichś klerykalnych kółek, nie mających ze szkołą nic wspólnego.

Żądania robotników gazowni. Komitet wykonawczy komisyi gazowo-elektrycznej obradował wczoraj nad żądaniami robotników gazowych. Ton obrad był bardzo życzliwy dla robotników, jednak zaledwie część postulatów zdołano wśród 3 godzinnych obrad przedyskutować; niektóre bowiem z postulatów sięgają głęboko w administracyjny ustrój gminy. Dalsze posiedzenie komitetu odbędzie się w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie w piątek. Wnioski przedłoży komitet pełnej komisyi gazowo elektrycznej.

Uniwersytet Ludowy urządza w lutym w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 w dalszym ciągu opowiadania dla dzieci i wieczorki ze śpiewem i deklamacyą, które w miesiącu ubiegłym cieszyły się tak wielkiem powodzeniem. Opowiadania dla dzieci, wygłaszane przez osoby znane z działalności pedagogicznej, jak dr J. Młodowska, p. Berggrünówna, p. St. Okołowiczówna, mieć będą treść przeważnie przyrodniczą i będą obficie illustrowane obrazami świetlnymi.

Dnia 2 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się wieczorek ku czci Asnyka. Wykład o Asnyku ze specyalnem uwzględnieniem wpływu powstania styczniowego na jego twórczość poetycką wygłosi p Wł. Weychert Szymanowska, deklamować będzie uczeń ze szkoły p. Kazimierza Gabryelskiego, piosenki Asnyka odśpiewa p Zarankówna.

Dalsze wieczorki odbędą się w następującym porządku: dnia 9 lutego — Sybirskim szlakiem, 16 lutego — Wieczór liryki greckiej, 23 lutego — Wiktor Hugo.

Ważne dla emerytów. Począwszy od 2 lutego b. r. będą wypłacane wszystkie emerytury i zaopatrzenia, jakoteż pensye wdowie za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności.

Ponieważ w Krakowie mieszka kilka tysięcy emerytów i pobierających zaopatrzenia z kasy rządowej, przeto inspektorat pocztowy ogłasza:

Dnia 2 lutego wszystkim emerytom, wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach rządowych zostaną wypłacone pobory pensyjne do rąk własnych w ich mieszkaniach przez organa pocztowe, doręczające zawsze pocztę listową (listonosze) w tym samym mniej więcej czasie, w którym otrzymują zwyczajne swe listy. Ażeby umożliwić jak najrychlejszą wypłatę tychże poborów pensyjnych, uprasza się wszystkich emerytów, aby d. 2 lutego b. r. i każdego drugiego dnia w miesiącu oczekiwali w swem mieszkaniu na przyjście listonosza.

Ponieważ wypłata poborów pensyjnych nie może być uskuteczniona u urzędzie, lecz musi być wypłaconą w mieszkaniu emeryta, przeto koniecznem jest, aby każdy emeryt, który zmienił w ostatnich czasach swoje mieszkanie, doniósł o tej zmianie urzędowi pocztowemu Nr 1 w Krakowie, departamentowi rachunkowemu dyrekcyi skarbu we Lwowie. Przy doniesieniu o zmianie mieszkania, trzeba podać tak nowe, jakoteż poprzednie mieszkanie

Kurs pedagogiczny dla nauczycieli muzyki. Z d. 1 lutego otwiera Instytut muzyczny kurs nauki śpiewu chóralnego dla nauczycieli szkół pospolitych i wydziałowych, obejmujący 1) teoryę muzyki według nowoczesnej metody (pukanie rytmiczne, trafianie głosem nut i interwali, początki harmonii); 2) metodykę (ćwiczenia słuchu, oczu, oddechu, zasady śpiewu); 3) ćwiczenia chóralne. Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczornych (od 7 do 8) Kurs trwa 5 miesięcy (4 godziny tygodniowo). Opłata 10 K miesięcznie. Jednorazowy wpis 2 K. Wpisy w kancelaryi Instytutu od godz. 4 do 6 (ul św. Anny l 2, II p).

Towarzystwo „Esperanto" rozpoczyna w najbliższym czasie elementarny kurs języka Opłata za całość kursu 5 K. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Towarzystwa przy ul. Wolskiej l. 13 od godz. 7 do 8 wieczór.

Losowanie dzieł sztuki zakupionych do rozlosowania między członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się w pałacu sztuki przy placu Szczepańskim l. 4 w niedzielę 9 lutego 1913 r. o godz. 10 przed południem.

Wycieczkę do Drezna urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w wielkim tygodniu w dniach od 18 do 22 marca 1913 r.

Koszta wycieczki, obejmujące jazdę III klasą pociągu pospiesznego, noclegi, całe utrzymanie, tramwaje, wstępy do muzeów, napiwki itd., wynoszą 100 K od osoby. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie.

Zgłoszenia do 5 marca przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie ul. Szlak l. 1. Za zgłoszonych uważa się tych, którzy przed 5 marca nadeszlą zadatek w wysokości 20 koron. Liczba uczestników jest ograniczona, przeto lista zgłaszających się może być wcześniej zamkniętą.

Wielka kradzież w Podgórzu a pies policyjny. Policya podgórska tresuje sobie psa do węszenia zbrodniarzy. Pies ten gruntownie się skompromitował z okazyi sensacyjnej kradzieży kosztowności w kwocie przeszło 1000 kor. na szkodę pani Gildy Fischer. Ponieważ okradziona podejrzywała o tę kradzież swą 17 letnią służącą Maryę P. — przeto agenci policyjni z psem zjawili się w mieszkaniu. Już przedtem pani Fischer — bez psa — wydobyła od służącej przyznanie, że to ona popełniła kradzież wspólnie ze swym „kochankiem" słuchaczem praw M. Pies policyjny, wszedłszy do mieszkania, odrazu skoczył na łóżko służącej i schował się pod — kołdrę. Daremne były wysiłki agentów, aby psa wypędzić, pies ciągle właził pod kołdrę i nie chciał wcale szukać po kątach pod łóżkiem itd. Z tego zachowania się psa wywnioskowała policya, że stosunek służącej do „kochanka" przed kradzieżą wcale nie był platoniczny. Daremnie służąca tłómaczyła się, że przyznanie się jej przed p. Fischer było wywołane zbytnią energią tej pani, że żadnego kochanka nie ma. Wezwany na policyę słuchacz praw M. przypomniał sobie, że raz na plantach z Maryą P. rozmawiał; wyśmiał podejrzenia policyi co do jego współsprawstwa. Mimo to po dwóch miesiącach aresztu śledczego wniesiono przeciw służącej akt oskarżenia oparty na poszlakach. Poszlakiem było, że służąca w toku śledztwa bałamutnie zmieniała swe zeznania i pewnego dnia zmyśliła nawet historyę o napadzie, o wiązaniu jej na kanapie itd. Dalszym poszlakiem był ślad od nóg oskarżonej na poduszce łóżka, przylegającego do szafki z klejnotami.

Na rozprawie obrońca dr Heski mimo głośnych protestów p. Fischerowej i wbrew zapewnieniom szwagrowej tejże, pani Wachsman, wykazał, że ślad na poduszce pochodzi od psa policyjnego, który, sprzykrzywszy sobie wreszcie łóżko służącej, wlazł na łóżko p. Fischerowej i brudnemi nogami wypisał na jej poduszce nieczytelne hieroglify. Trybunał pod przewodnictwem radcy Popiela wydał oczywiście wyrok uwalniający.

Wycieczki naukowej ze seryi tych, które obecnie urządzane są co tydzień przez Uniwersytet Ludowy z punktem zbornym w Związku — w niedzielę 2 lutego wyjątkowo nie będzie, a to ze względu na mające się odbyć w tym dniu zebranie partyjne w Związku.

Loterya gospodarcza, zapowiedziana na 2 lutego na polską szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku austr., odbędzie się 9 b. m. w Sukiennicach.

Demonstracya dorożkarzy. Dziś rano zajechało przed gmach dyrekcyi policyi około 120 dorożek, ustawiające się w przyległych ulicach. Dorożkarze wysłali deputacyę do dyrektora policyi i radcy Banacha z prośbą o „równouprawnienie" dorożek. Idzie o to, że dorożki podzielone są na dwie kategorye, stosownie do swego wyglądu i czy mają gumy. Lepsze dorożki mają stanowiska w Rynku i na pryncypalnych ulicach, gorsze zaś na ulicach bocznych, wskutek czego są w zarobku uszczuplone. Dorożkarze żądają, aby rozstawiono ich bez względu na kategoryę. Radca Banach odpowiedział deputacyi, że dopiero wtedy będzie można taki turnus zaprowadzić, jeżeli dorożki II. kl. będą co do wyglądu zrównane z dorożkami I. kl. O godz. 10·30 dorożkarze rozjechali się z przed policyi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Z Daszyńska-Golińska: „Polacy jako siła liczebna i moralna".

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): dr Jadwiga Młodowska: „Niezgodni królewicze" (z obrazami świetlnymi).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Wieczorek literacki ku czci Asnyka (wykład p. Wł. Weychert-Szymanowskiej, deklamacya uczniów szkoły p. K. Gabryelskiego, śpiew p. Zarankówny).

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Wacław Radecki: „Wstęp do psychologii".

W Stowarzyszeniu pracowników biurowych (Mikołajska 3) w niedzielę o godz. 6 wieczorem odczyt p. K. Czapińskiego p. t. „Twórczość Knuta Hamsuna".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 6-7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa"; od godz. 7—9: dr Stępowski: „Organizacya pracy oświatowej".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Pani Bella", komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Pani Bella".
Poniedziałek „Pani Bella".
Wtorek Kobieta i pajac".
Środa „Wieczór trzech króli".
Czwartek: Pani Bella".
Piątek: „Leci liście z drzewa..." (popularne).
Sobota „Szlakiem legionów", dramat w 4 aktach wierszem „Ludwik" Hieronima Morstina.
Niedziela po południu. „Dobrze skrojony frak" (ceny zniżone o połowy).
Niedziela wieczór: „Szlakiem legionów".
Poniedziałek: „Posażna wdowa".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 8 lutego b. r.: Wesoła komedya „Młodość — Płochość". W roli głównej Asta Nielsen Nadto w program wchodzi „Zemsta zdrad onego", sztuka odegrana przez wałki i chrabąszcze, wycieczka na Moutblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreska.

W niedzielę od 2½ do 11. Codziennie od 4 do 10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Pogrzeb Bełzy. Wczoraj po południu odbył się grzeb Bełzy przy tłumnym udziale publiczności. Chór „Lutni" odśpiewał „Beati mortui", następnie z balkonu domu, w którym mieszkał Bełza, przemówił prof. uniwersytetu dr Bruchnalski, a potem prezes Koła literackiego red. Vogel. Pod „Ossolineum" przemówił prof. Gubrynowicz.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

W niedzielę 2 lutego odbędą się zabawy dla dzieci w stow. kolejarzy (Gródecka 99) o godz. 3 po południu i w stow. kaflarzy (róg Pańskiej i Zielonej) o godz. 4 po południu. Prowadzą p. Smulikowska i p. Prądzyńska. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu: „Jaś i Małgosia".
Niedziela wieczór „Luba niewinność".
Poniedziałek: „Taniec czynowników".

Z kraju.

W Rzeszowie oddział miejscowy Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie we czwartek 6 lutego o godz 5½ wieczorem walne zgromadzenie w sali Towarzystwa Muzeum przemysłowego (gmach Kasy oszczędności).

Zderzenie pociągu z lokomotywą. Z Trzebini donoszą: Wczoraj rano nastąpiło zderzenie pociągu z lokomotywą. Przesuwano pociąg o 45 wagonach, który zaległ kilka torów. Z przeciwnej strony nadjechała lokomotywa i wpadła na pociąg, druzgocąc pierwsze trzy wagony i uszkadzając kilka na-

stępnych. Lokomotywa, także zniszczona, zatarasowała tor, uniemożliwiając komunikacyę. Ze służby kolejowej nikt nie poniósł szwanku. Ze stacyi krakowskiej wysłano wóz z kranami i robotnikami, którzy pracowali przez kilka godzin nad usunięciem rumowiska. Szkoda ma wynosić około 30.000 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozłam w Towarzystwie Kultury Polskiej. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie doroczne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Kultury Polskiej, na którem przyszło do starcia między większością członków, a grupą pp Świętochowskiego i Niemojewskiego, prowadzącą akcyę antysemicką. Już wybór adw. Makowskiego na przewodniczącego większością głosów okazał, że owa grupa jest w mniejszości. P. Świętochowski wygłosił patetyczną mowę, w której oświadczył, że jeżeli Towarzystwo nie pójdzie z nim drogą antysemityzmu, „to ja zamknę T. K. P. w historyi, choć pewien czas może ono jeszcze wegetować".

Przeciw pp. Świętochowskiemu i Niemojewskiemu i ich wnioskom wystąpił szereg mówców, międzY nimi Ludwik Krzywicki, który przemówił w te słowa:

„Wnioskom centrali niepodobna nic zarzucić ze stanowiska zasadniczego. Chcemy, żeby każdy, należący do T. K. P., miał najrozleglejsze poczucie obowiązków swoich względem narodu i kultury polskiej; chcemy także, ażeby miasta w kraju naszym były ogniskami życia i kultury polskiej". Tutaj mówca odwołał się do zebranych, czy jest ktoś, ktoby nie zgodził się na tę zasadę i prosi o zaznaczenie w protokóle, że nie odezwał się ani jeden głos protestu. — „Ale w rozjątrzeniu dzisiejszem rzecz się przedstawia inaczej: Po pierwsze wyróżnia się ćwierć Polaków i pół Polaków, a nawet podano w wątpliwość polskość paru delegatów; powtóre, punkt ciężkości spolszczania miast tkwi w sposobach dopięcia tego. Uchwalenie tych wniosków tylko zaostrzy namiętności w T. K. P. i doprowadzi do rozjątrzenia wzajemnego. T. K. P. tymczasem ma na celu zadanie niezmiernie ważne: wzmocnienia bytu narodowego przez przygarnięcie do kultury polskiej żywiołów niewyrobionych i obojętnych. Powinniśmy wyszukiwać to, co nas łączy w tej pracy i usuwać systematycznie to, co dzieli. Przyjęcie wniosków centrali utrudni w dzisiejszem zaostrzeniu namiętności — dopięcie tego celu, jakoteż pracę nad wzmocnieniem kultury polskiej".

Znalazłszy się w mniejszości, grupa pp. Świętochowskiego i Niemojewskiego opuściła salę, a Świętochowski wystąpił zupełnie z Towarzystwa, aby odtąd zupełnie już swobodnie prowadzić w swoim „Humaniście (!!) polskim" agitacyę antysemicką co dziś stanowi wyłącznie zajęcie autora „Chawy Rubin".

Nowy teatr w Warszawie. Z powodu zainaugurowania („Irydyonem" Krasińskiego) przedstawień w nowo wybudowanym przy ul. Obożnej teatrze — pisma warszawskie podają opisy tego gmachu, świadczące, iż połączono tam wytworność z praktycznością i zaopatrzono nową siedzibę sztuki dramatycznej we wszystkie najnowsze udoskonalenia.

Obszerny przedsionek do rozległego „promenoir'u" otacza na parterze całą widownię. Miejsca tu tyle, że w międzyaktach cała publiczność z krzeseł swobodnie może się przechadzać. Cały teatr ma tylko dwa piętra. Na pierwszem piętrze mieści się bardzo gustownie urządzone „foyer", które stanowi prawdziwą ozdobę teatru; zdobił je artysta p. E. Trojanowski. Po obu stronach pierwszego piętra znajdują się przedsionki do lóż, obszerne, również gustowne w formie i dekoracyi. Lóż niewiele — 10 w całym teatrze — wszystkie z przedpokoikami.

Widownia obszerna uderza prostotą ilości i ozdób. Cała utrzymana jest w tonie złotawym, dzięki obiciu parteru i lóż. Krzesła na parterze i balkonie obite są pluszem koloru szarego. W podobnym to nie utrzymana jest kurtyna. Zdobią nadto widownię płaskorzeźby artysty rzeźbiarza p. Z. Otto. Krzesła na parterze i na piętrach ustawione są amfiteatralnie tak, że każdy rząd widzów rozmieszczony jest o głowę wyżej od poprzedniego. — W całym teatrze niema ani jednego miejsca, w którem by nie było widać najdokładniej całej sceny. Miejsc tych ogółem jest 1004.

Rama sceny, zakończona w górze fryzem, rzeźbionym przez p. Otto, z boków posiada płaszczyzny wyłożone stiukiem. W dole łączą scenę z widownią szerokie schody. Schody te mogą być usuwane, gdyż pod nimi mieści się pomieszczenie dla orkiestry, o ile w którymś z dramatów będzie ona potrzebna jako ilustracya.

Najbardziej jednak zasługuje na zwiedzenie scena i jej urządzenia, gdyż ona przedewszystkiem stanowiła objekt najtroskliwszej opieki i starań tak ze strony budowniczego p. Przybylskiego, jak i kierownika p. Szyfmana. Przedewszystkiem scena posiada podłogę, obracającą się koło swej osi, co znakomicie ułatwia zmianę dekoracyi i pozwala na skracanie antraktów do minimum, gdyż można dekoracye z trzech — dajmy na to — aktów ustawić na niej przed przedstawieniem, lub też podczas trwania akcyi ustawiać z tyłu zmiany następne.

Dla widza ciekawszym jest nowy system dekoracyj, odmienny od dotychczasowego. Tu niema wcale tak dobrze znanych z każdej sceny wiszących płócien, odpowiednio pomalowanych, niema „kulis" w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, niema „przecięć" — wszystko jest plastyczne tak, jak bywają na dotychczasowych scenach wnętrza pokojów. Więc gdy scena ma przedstawiać np. wnętrze pałacu z kolumnadą — nie będą to płótna wiszące, lecz kolumny. czyniące wrażenie naturalnych. Ogrodu nie będzie przedstawiał zwykły szereg „przecięć", lecz odpowiednio poustawiane plastycznie drzewa, krzewy klomby itp. Jedyną dekoracyą jest t. zw. „horyzont", to jest olbrzymie płótno szare, otaczające całą scenę od proscenium. Płótno to oświetla ogromna lampa Schwabego, najnowszy wynalazek sceniczny, złożona z 30 wielkich lamp łukowych o sile ogółem 60 000 świec. Za pomocą tej lampy „horyzont" otrzymuje dowolne oświetlenie: słoneczne, poranne, wieczorne, pogodne, pochmurne i t. d.

Inne urządzenia sceniczne, jak przyrządy do wywoływania efektów burzy, deszczu, wichrów itp. zastosowano według wzorów z teatru Reinhardta w Berlinie.

Kierownikiem sceny w dziedzinie tej techniki i wogóle w dziedzinie artystycznej plastycznej pozostaje artysta malarz p. Karol Frycz.

Wojna od poniedziałku.

(Ostatnie depesze).

Przygotowania wojenne.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W mieście panuje silny ruch wojskowy. Urlopowani oficerowie otrzymali rozkaz powrócenia do swych pułków. Wczoraj odbyły się pod Czataldżą i na Gallipoli małe potyczki.

Nie będzie presyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych wyrażają przekonanie, że mocarstwa nie będą wykonywały żadnej presyi na państwach bałkańskich, aby je powstrzymać od wojny. Mocarstwa będą wprawdzie dalej robiły usiłowania pokojowe, ale nie będą przeszkadzały krokom wojennym.

Do ostatniej kropli krwi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse" ogłasza wywiad z w. wezyrem Mahmudem Szefketem. Oświadczył on, że jeżeli Europa ścierpi dalszą wojnę, to skutki na nią spadną Turcya będzie do ostatniej kropli krwi broniła swej egzystencyi i swego honoru.

Serbia przeciw Bułgaryi.

Belgrad. (Tel. wł.). W pismach tutejszych przebija się nieprzychylny dla Bułgaryi ton. Pisma oświadczają, że Serbia już osiągnęła wszystko, czego pragnęła, a jeżeli Bułgarya żąda teraz jej pomocy, to musi dać gwarancyę, że Serbia otrzyma za to specyalne koncesye.

Protektorat Austryi nad Albanią.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach politycznych twierdzą, że w delegacyi hr. Berchtold poda do wiadomości, że Austrya podtrzymuje swój protektorat nad katolicką częścią Albanii. Czy protektorat ten będzie rozciągnięty także nad niezawisłą Albanią, niewiadomo. „Politische Korresp.", stojąca w związku z ministerstwem spraw zagranicznych, żąda rozciągnięcia protektoratu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310)